10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

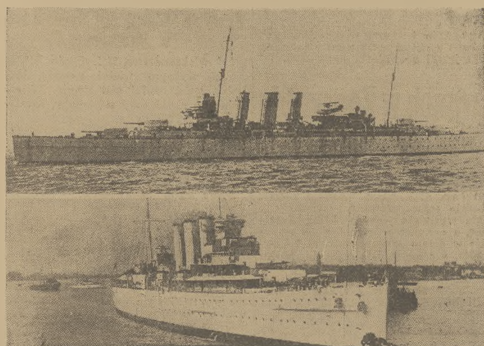
CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 46.

Sosnowitz, środa 24 kwietnia 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Wielkie straty angielskiej marynarki wojennej.



U wybrzeży Norwegji zostały zatopione względnie uszkodzone liczne brytyjskie krążowniki. Zdjęcia nasze przedstawiają agielskie krążowniki klasy „London" wzgl. „Suffolk", które zostały zatopione. Straty marynarki angielskiej u wybrzeży norweskich są tak wielkie, że wywołały już zaniepokojenie w Londynie.

Święto młodzieży włoskiej.



Przed niedawnym czasem Mussolini wizytował szkołę młodzieży faszystowskiej w Orvieto. Przy tej sposobności wręczył on uczniom i uczennicom nowe proporce. W przemówieniu swem wyjaśnił Mussolini, że Włochy znajdują się w stanie gotowości i że zadaniem młodzieży jest obrona praw faszystowskiego imperjum.

Nowa serja strat Anglików w Norwegji.

Berlin, 24 kwietnia. — **Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:**

Także i w ciągu dnia 22 kwietnia Anglicy nie dokonywali prób wylądowania w okolicach Narvik, obsadzonych przez wojska niemieckie. Natomiast angielskie siły morskie ostrzeliwały ponownie miasto i port.

Wojska niemieckie, zgromadzone w okolicach Drontheim, posuwały się naprzód, popierane przez lekkie okręty wojenne, docierając o 100 km na północ, odparły znajdującego się tam nieprzyjaciela i zamknęły linje komunikacyjne, wiodące z Namsos na południe.

We fiordzie Vaksdal zniszczono norweską łódź patrolową.

W okolicach Bergen i Stavanger trwają w dalszym ciągu walki z rozbitemi oddziałami wojsk norweskich. **Przy tej sposobności wojska niemieckie zdobyły sześć dział.**

W rejonie na północ od Oslo wojska niemieckie kontynuowały posuwanie się naprzód przez Amot i Lillehammer, mimo trudności terenowych i oporu nieprzyjaciela. W walkach wzięły skuteczny udział eskadry floty powietrznej. **Jeden norweski samolot został zniszczony.**

U zachodnich wybrzeży Norwegji oraz na obszarach morskich w pobliżu Andalsnes wojska niemieckie zaatakowały ponownie brytyjskie okręty wojenne i okręty transportowe. **Mimo zaciętej obrony zatopiono jeden brytyjski kontrtorpedowiec i jeden okręt transportowy. Jeden z dalszych kontrtorpedowców został trafiony bombą średniego kalibru, jeden z okrętów transportowych, pojemności około 5.000 ton, został zniszczony przez podpalenie.**

Dalsze ataki bombowe kierowane były na ważne dworce kolejowe w Dimbas i Grong w środkowej Norwegji, oraz na rozchodzące się z tych węzłów linje kolejowe oraz szosy. **Dworce, tory kolejowe i szosy zostały zniszczone, a tem samem uniemożliwiono nieprzyjacielowi operowanie w rejonie Andalsnes i Namsos.**

W nocy z dn. 22 na 23 kwietnia odparto bezskuteczny nalot brytyjski na Aaxlborg. **Jeden z brytyjskich samolotów został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą.**

Pościg za łodziami podwodnemi w Kattegacie był skutecznie kontynuowany.

Rozbudowywano w dalszym ciągu ochronę portów norweskich.

Niemiecka łódź podwodna ostrzelała na wysokości Stadlandet okręt transportowy, płynący w konwoju. Pojemność okrętu wynosiła 6.000 ton.

Na zachodzie nie było poważniejszych wydarzeń. Przeprowadzano akcje patrolowe na pograniczu oraz loty wywiadowcze. W nocy pojedyncze samoloty wywiadowcze nieprzyjaciela dokonały nalotu na zachodnie Niemcy. (p)

Attaché wojskowy Stanów Zjedn. padł w Norwegji.

Berlin, 24 kwietnia. **Według doniesień ze Sztokholmu, amerykański attache wojskowy w Sztokholmie, Losey, został śmiertelnie ranny podczas ataku bombowców na strategicznie ważny węzeł kolejowy Andalsnes-Dombas-Lillehammer.**

W związku z powyższem donosi United Press, że tragiczny ten wypadek został **spowodowany przez samego Loseya.** Podczas gdy bowiem grupa osób, w której znajdował się Losey, udała się, w czasie nalotu, do pewnego tunelu celem ochrony, to **Losey pozostał nazewnątrz tunelu, aby obserwować nalot i przy tej okazji został ranlony odłamkiem bomby, skutkiem czego zmarł.**

Losey udał się do Dombas, aby obserwować rozwój toczących się tam wypadków oraz kontrolę ważnej strategicznie linji Andalsnes-Dombas-Lillehammer. (p)

Rzymska prasa pod znakiem hasła Mussoliniego.

(=) **Rzym**, 24 kwietnia. **„Pracować i zbroić się" — tak brzmią olbrzymie tytuły rzymskich dzienników, które stawiają hasło rzucone przez Mussoliniego do narodu włoskiego na czele opisów demonstracyj i uroczystości, jakiemi faszystowskie Włochy obchodziły z okazji 2693 rocznicy założenia Rzymu swoje święto pracy i rasy.**

W związku z tem „Tevere" podkreśla, że w historji narodów zawsze przychodzi taki moment, kiedy stają one przed problemem: „Kroczyć naprzód, czy pozostać w tyle?"

Przed taką decyzją stoi dziś naród włoski. Jego siły i potęga potężnie wzrosły, ale jego teren życiowy pozostał taki sam. Zamknięte na morzu, do którego dostępy są w rękach obcego mocarstwa, Włochy nie mogą należycie się rozwinąć w takim stopniu, jakiby odpowiadał ich wzmożonej sile, a także nie mają zabezpieczonego dowozu, koniecznego dla utrzymania się przy życiu. **Jasnem jest, że taki stan nie może trwać zawsze i że dzień rozstrzygającej zmiany dla narodu włoskiego jest już bliski.**

Prasa poniedziałkowa podkreśla dalej zwycięski bilans działalności niemieckiego lotnictwa, uniemożliwiającego skutecznie rozpaczliwe próby lądowania wojsk brytyjskich i które jak stwierdza „Popolo di Roma" w tytule, zupełnie sparaliżowało strategiczne plany mocarstw zachodnich.

Odnośnie do sytuacji w Norwegji wymieniony dziennik podkreśla niepowstrzymany pochód naprzód wojsk niemieckich i drukuje sprawozdanie swojego korespondenta w Oslo, który m. in. oświadcza, że zachowanie się króla spowodowane radami filogermańskiej kliki doradców jest otwarcie potępiane przez Norwegów.

Słyszy się na każdym kroku głosy, że Nygardsvold i członkowie norweskiego gabinetu nie tylko reprezentują Norwegję, ale i Anglję. Naczelny redaktor jednego z wielkich dzienników w Oslo, wyrażającego opinję przynajmniej trzech czwartych narodu norweskiego, oświadczył mu dosłownie: „Ci panowie nie zadowolili się jeszcze tem, że postawili Norwegję w szeregu ofiar Wielkiej Brytanji, ale nadto chcą przelewać krew norweską dla sprawy Albionu. To boli nas dzisiaj najwięcej".

Korespondent dziennika dodaje, że wojska niemieckie używają dotychczas metody perswazji zamiast siły i że także niemieccy lotnicy rzucają na rozbite oddziały norweskie nie bomby tylko ulotki, wzywające żołnierzy norweskich do składania broni. (p).

Bezpieczeństwo i wolność na morzu Śródziemnem.

Opinja „Gazetta del Popolo".

(=) **Medjolan**, 24 kwietnia. — **„Gazetta del Popolo" poświęca artykuł wstępny sytuacji na morzu Śródziemnem. Podczas kiedy jeszcze szaleją walki we fjordach Norwegji — pisze największy dziennik turyński — Anglja, a jeszcze bardziej Francja zwracają swoje spojrzenia na morze Śródziemne a zwłaszcza na Włochy.**

Wybitne osobistości polityczne Francji zwracają się przeciwko Włochom od chwili, kiedy spostrzegły się, że Włochy nie dadzą się użyć jako narzędzie do gry o hegemonję Anglików. W r. 1935 zmobilizowano tradycje Anglji i Francji, aby przy pomocy wstrząsów i środków ucisku a nawet, w razie konieczności, i przy użyciu przemocy, zmusić Włochy do stosowania się do życzeń Anglji. Na wypadek oporu Włochów przewidywano zaciśnięcie Włochów obręczą blokady i zadławienie ich w ich własnem morzu.

Próba zadławienia nie udała się, ale stosunki pozostały niezmienione. **Zbyt często mówi się obecnie w prasie brytyjskiej i francuskiej o niebezpiecznem położeniu Włoch nad morzem Śródziemnem i o wrażliwości ich wybrzeży, o łatwości zablokowania Włoch, aby odciąć im połączenie z resztą imperjum.** Powinno się zatem dostosować do życzeń Anglji, albo zgodzić się na zadławienie. To jest właśnie dylemat, który Anglja i Francja czują się upoważnione przedstawić Włochom do zadecydowania.

Obecnie Włochy są w prawie zadać pytanie każdemu Francuzowi i każdemu Anglikowi, czy **Włochy, jako wielki i wojny naród, mogą znieść tego rodzaju dylemat, czy Włochy mogą pogodzić się z takim stanem rzeczy, z którego taki dylemat wypływa?** Nie chodzi wcale o to, aby zapytać czy Włochy w rejonie morza Śródziemnego mają zająć stanowisko przodujące czy równouprawnione. Włochy domagają się, co jest prawem każdego narodu, bezpieczeństwa i wolności i nie życzą sobie na swem morzu, na morzu Rzymu, Wenecji i Genui żadnego innego „władcy mórz".

Najdrażliwszy punkt!

(=) **Amsterdam**, 24 kwietnia. Na posiedzeniu izby handlowej w Bradford prezes tejże omówił sytuację tych firm brytyjskich, które utrzymywały szerokie stosunki handlowe z krajami skandynawskiemi i bałtyckiemi przed wkroczeniem niemieckich wojsk do Danji i Norwegji.

M. in. oświadczył on, że obecnie komunikacja okrętowa pomiędzy Anglją a krajami skandynawskiemi i bałtyckiemi jest zupełnie przerwana. Z drugiej strony jednak różne brytyjskie firmy wywozowe posiadają w tych krajach północnych bardzo znaczne majątki. **Mówca wyraził nadzieję, że rząd angielski uczyni coś dla tych angielskich przedsiębiorstw.** Wkroczenie Niemców do Danji i Norwegji spowodowało, że **dalsza część brytyjskiego kapitału eksportowego wpadła w ręce nieprzyjaciela i to w czasie, kiedy Anglja potrzebuje wszystkich swoich kapitałów zagranicznych.**

Również dalszy mówca na posiedzeniu izby handlowej wskazał na to, że **strata angielskich kapitałów na terenach zajętych przez Niemców jest dla Wielkiej Brytanji dotkliwym ciosem.** (p).

Zestrzelono 11-cie samolotów nieprzyjacielskich.

Berlin, 24 kwietnia. — **Jak dodatkowo komunikują, w ciągu dnia 21 kwietnia br. w czasie obrony przed nieprzyjacielskiemi nalotami i w przebiegu walk powietrznych zestrzelono 11 samolotów nieprzyjacielskich, mianowicie 9 angielskich i dwa francuskie.**

Z liczby tej w czasie ataku na lotnisko w Stavanger zestrzelono dwa bombowce brytyjskie, jak również w czasie ataku na lotnisko w Aalborg, a na wybrzeża północno niemieckie spadły płonąc cztery bombowce brytyjskie, które całkowicie spłonęły. Pozostałe samoloty zostały przez myśliwce niemieckie zestrzelone na froncie zachodnim.

Zdobycie miasta Gjoevik.

O zwycięstwie zadecydowały wojska pancerne.

Berlin, 24 kwietnia. — Jak już doniosła naczelna komenda armji niemieckiej, **miasto Gjoevik zostało zdobyte przez wojska niemieckie.**

W związku z powyższem donoszą, że zdobycie miasta nastąpiło dopiero po pokonaniu zaciętego oporu wojsk norweskich. Norwegowie obsadzili korzystne wzniesienia terenowe i usiłowali utrzymać miasto w swych rękach. Użycie silnych oddziałów wojsk pancernych przyniosło jednak szybko decyzję. Norwegowie ponieśli przytem poważne straty, gdyż oddziały wojsk pancernych uniemożliwiły im odwrót.

Ameryka trzyma się zdala od wojny w Europie i Azji.

Nowy Jork, 24 kwietnia. — Otwierając tegoroczną kampanję wyborczą na stanowisko prezydenta, Roosevelt wygłosił mowę radjową w Warmsprings w stanie Georgia, gdzie bawi obecnie na kuracji, do zgromadzenia t. zw. klubów młododemokratycznych.

Prezydent poruszył m. in. kwestję sytuacji światowej oświadczając, że rząd zachowuje rezerwę i pewną rękę. **Ameryka trzyma się zdala od wojny w Europie i w Azji.** Przeciwnicy naszego stronnictwa — mówił dalej prezydent — usiłują szerzyć w kraju panikę twierdząc, że obecny rząd stara się celowo wciągnąć Stany Zjednoczone w wojnę, lub że Stany Zjednoczone w sposób nieunikniony zdążają do wojny. Roosevelt zauważył w tem miejscu: „Przecież, szanowni radjosłuchacze wy lepiej wiecie, jak się sprawa przedstawia".

Surowe ograniczenia dla dzienników angielskich.

Angielski przemysł papierniczy dotkliwie ucierpiał na skutek wojny w Norwegji.

(=) **Amsterdam**, 24 kwietnia. **Wzrastający brak celulozy i papieru w Anglji, spowodowany okupowaniem Norwegji przez Niemcy, zmusił dzienniki angielskie do nowych oszczędności.**

Po zmniejszeniu objętości dzienników do możliwie najmniejszych rozmiarów, w poniedziałek **dzienniki londyńskie zawiadomiły swoich czytelników, że w przyszłości nie będą mogły dostarczać publiczności pism w wielkich ilościach, które w razie niesprzedania przyjmowano z powrotem.** Wskutek tego dzienniki proszą swych czytelników, aby zaprenumerowali pisma na stałe. (p)

Fala korupcji i demoralizacji w Anglji.

Bezrobocie wzrasta z dnia na dzień.

Amsterdam, 24 kwietnia. **W ostatnich czasach mnożą się głosy krytyki brytyjskich kół czytelników oraz członków Izby Gmin, którzy wskazują na to, że ogólne zamieszanie wcale nie zmniejsza się, ale wprost przeciwnie rośnie i kwitnie na orędzajnej glebie korupcji, protekcji i nieudolności.**

Szczególnie liczne są skargi na nieudolną gospodarkę w brytyjskiej administracji samorządowej. I tak pewien angielski turysta pisze w „Sunday Chronicle", że w Norwich, a także w innych miejscowościach roi się na ratuszu od ludzi, którzy nie mają innych kłopotów, jak pod błahymi pozorami starać się o zwolnienie ze służby wojskowej, a następnie zakładają ręce i przyglądają się spokojnie, jak chaos w administracji zatacza coraz dalsze kręgi.

Jak mają ci panowie — oświadczył również poseł Partji Pracy, Herbert Morrison w mowie wygłoszonej w Leeds — zwalczać korupcję i protekcję, jeżeli sami o niczem innem nie myślą, jak tylko o samych sobie, zamiast dbać o sprawiedliwy rozdział składanych ofiar.

Silną krytykę wywołuje również bezwzględne postępowanie angielskich towarzystw komunikacyjnych, które znalazły ponownie wyraz w nowej podwyżce taryfy kolejowej. „Sunday Chronicle" wskazuje na to, że polityka taryfowa zapełnia wprawdzie kieszenie akcjonarjuszów, równocześnie jednak obciąża podwyższonemi cenami przejazdów szerokie rzesze pasażerów.

Fakt, że bezrobocie pomimo wojny nie spada, stanowi dla większości członków Izby Gmin — jak się wyraził w tem samem piśmie poseł Robert Boothby — „cierń w oku" tem więcej, że zagadnienie to zostało w Niemczech pomyślnie rozwiązane. Kompletna nieudolność rządu w tej dziedzinie nie da się zaprzeczyć. Również fakt, że handel zagraniczny w niektórych krajach nie może otrzymać kredytu, który — jak sądzono — uda się uzyskać bez większych trudów, tłomaczony jest wyłącznie brakami organizacyjnemi, nie mówi się natomiast o zaniku zaufania do brytyjskiej gospodarki handlowej.

Niemieccy wystawcy na targach w Zagrzebiu

Berlin, 24 kwietnia. W kilka dni po zakończeniu targów w Belgradzie, w dniu 27 kwietnia br. otwierają swoje podwoje targi w Zagrzebiu, na których Niemcy będą również reprezentowane w dziale urzędowym, zorganizowanym przez radę propagandową gospodarstwa niemieckiego.

Targi Zagrzebskie, istniejące od przeszło 30 lat, oddawna posiadały szczególne znaczenie dla gospodarstwa niemieckiego. Niemcy były też pierwszem państwem, które przez swą radę propagandową wystąpiły z własnym pawilonem. Podczas gdy na targach przedwojennych na Niemcy przypadało tylko 30 procent wystawców zagranicznych, obecnie — pomimo wojny — stosunek ten powiększył się znacznie na korzyść Niemiec. Na 187 wystawców zagranicznych przypada w tym roku 141 firm niemieckich. **Anglja wogóle nie będzie reprezentowana**, podczas gdy **Francja wystawia jedynie kilka samochodów**, a ponadto reprezentowana będzie jedynie w dziale **perfumeryjnym i turystycznym**, a więc w działach nie posiadających charakteru niezbędnej użyteczności. Natomiast Niemcy przestawiły się w zupełności na potrzeby rynku jugosłowiańskiego.

Generał broni Blaskowitz w Krakowie.

Kraków, 24 kwietnia. — **Naczelny dowódca wojsk niemieckich na wschodzie generał broni Blaskowitz bawił w Krakowie jako gość Generalnego Gubernatora.**

Gen. Blaskowitz dokonał przeglądu wojsk. Wieczorem w teatrze krakowskim odbyło się uroczyste przedstawienie zespołu wiedeńskiej opery państwowej, które zaszczycił swą obecnością generał Blaskowitz.

Dwa okręty osiadły na skałach u ujścia Dunaju.

Bukareszt, 24 kwietnia. — **Skutkiem nieszczęśliwego wypadku dwa okręty zostały wyrzucone na skały w ujściu Dunaju pod Suliną, a mianowicie grecki parowiec transportowy „Marionga" i włoski transportowiec „Bosforo".**

Okręty zatarasowały główne koryto Dunaju, powodując przez to powstrzymanie odpływu wód, tak, że port oraz niżej położone ulice Suliny zostały zalane wodą. Po wytężającej akcji udało się odprowadzić nagromadzone wody, lecz okręty nadal pozostały w korycie rzeki.

Zatonął okręt holenderski.

Amsterdam, 24 kwietnia. — Jak donoszą z Rotterdamu, u wybrzeży Norwegji zatonął holenderski parowiec „Bernisse" (951 t. r.). Załoga w sile 18 marynarzy uratowała się. Dotąd brak wszelkich szczegółów katastrofy tego okrętu.

Norweski parowiec zatonął.

(=) **Amsterdam**, 24 kwietnia. Według doniesienia Reutera z Londynu, norweski parowiec „Bravore" pojemności 1456 ton zatonął na skutek eksplozji koło południowo-wschodniego wybrzeża Anglji.

20 ludzi z załogi, liczącej 24 osób straciło przy tem życie. (p)

Żywiołowa katastrofa u wybrzeży Nowej Anglji.

Nowy Jork, 24 kwietnia. — **U wybrzeży Nowej Anglji miała miejsce straszliwa katastrofa żywiołowa. Mianowicie wzburzone fale morskie wdarły się na wybrzeże, wyrządzając olbrzymie straty. M. in. przerwane zostały połączenia między miejscowościami nadbrzeżnemi, wiele domów zostało zburzonych. Komunikacja okrętowa została wstrzymana. Szkody oceniają na kilka miljonów dolarów.**

Jazda do Anglji równa się śmierci!

(=) **Amsterdam**, 24 kwietnia. Według komunikatu londyńskich towarzystw ubezpieczeniowych ponownie podwyższono znacznie taryfę i premje ubezpieczeniowe od wypadków spowodowanych wojną na okręty. (p)

Rozczarowanie w Paryżu.

Genewa, 24 kwietnia. Szereg dzienników paryskich zdradza znowu widoczne zdumienie z powodu nieoczekiwanego zbliżenia między Jugosławją i Rosją sowiecką, jakie wyraziło się w wysłaniu komisji gospodarczej do Moskwy.

„Excelsior" wyraża zapatrywanie, że układ gospodarczy, jaki w niedługim czasie zostanie podpisany w Moskwie, może być następstwem oficjalnego uznania rządu sowieckiego przez Jugosławję.

Wykrycie żydowskiego arsenału broni w Jerozolimie.

(=) **Aleksandretta**, 24 kwietnia. W Jerozolimie wykryto wielki arsenał broni, który żydzi ukryli pod ziemią. W arsenale tym znajdowały się bomby, karabiny i amunicja. (p)

Unieszkodliwienie bandy szantażystów w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 24 kwietnia. — **W tych dniach został aresztowany przez policję nowojorską prezydent związku pracowników domowych biur i hoteli George Scalise, któremu zarzucono, że wyszantażował od firm nowojorskich 100.000 dolarów.**

Według informacji prokuratora nowojorskiego Scalise wymuszał od swoich ofiar kwoty od 1000 do 5000 dolarów, grożąc w przeciwnym razie strajkiem pracowników. Scalise, który mieszkał w Connecticut we wspaniałej 27-pokojowej willi, był już raz skazany w r. 1923, kiedy **jako 17-letni chłopiec trudnił się handlem kobietami.**

Wraz ze Scalisse'm, **aresztowano dwóch żydów**, należących do bandy szantażystów, a mianowicie braci Izrę i Louisa Schwartzów, którzy są również oskarżeni o udział w całej akcji. Scalise'a aż do rozprawy pozostawiono na wolnej stopie za kaucją 40.000 dolarów.

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

3).

— Gdzie się pani podziewa, panno Jenny? Dzwonię na panią i nie mogę się dodzwonić. Z kim tam pani flirtuje? — dodał nieco łagodniejszym tonem, widząc, że miss Jenny załatwia jakąś urzędową sprawę.

Stara panna obrzuciła go oburzonem spojrzeniem.

— Z nikim nie flirtuję. Ten osobnik — powiedziała to z wyraźnem podkreśleniem pogardy, jaką żywi dla Janusza — chce się widzieć z panem. Chciałam uchronić pana od tej niemiłej, jak sądzę, wizyty, ale jeśli pan chce...

— Czego pan sobie życzy? — zwrócił się Pillow do Janusza.

— Chciałem dostać posadę — palnął szybko Janusz, bojąc się, że jeśli cała historja przedłuży się, to braknie mu odwagi na wypowiedzenie tej prośby.

— Czy pan zwarjował, czy co? — denerwował się Pillow. — Ja nie mam żadnej posady dla pana. Wszystkie stanowiska obsadzone. Nawet służącego — dodał, rzucając wymowne spojrzenie na nieświeże ubranie Janusza. — Kto pana do mnie przysłał?

— Pewien stary pański znajomy.

— Jak się on nazywał?

— Nie wiem. W kołach, w których ostatnio się obracałem, nazywamy go „ślepym Johnem".

— Ślepy John, ślepy John — powtarzał miljoner, trąc czoło. — Ależ ja nie znam takiego człowieka, który musi być jakimś bandytą, albo żebrakiem.

— Dzisiaj jest żebrakiem, czem był dawniej — nie wiem. Mówił ze mną o panu, tak, jakgdyby pana znał z dawnych, lepszych czasów.

— Chodź pan ze mną — mruknął wreszcie Pillow. — Pogadamy.

Janusz, nie wierząc własnym zmysłom, znalazł się w bogato umeblowanym gabinecie miljonera. Nie zdawał sobie sprawy, że wiele innych osób, o wiele wyżej od niego postawionych, dużo dałoby za to, gdyby się mogło znaleźć w jego sytuacji, sam na sam z mr. Pillowem.

Miljoner tymczasem usiadł za wielkiem biurkiem i zamyślił się. Widocznie powracał myślą do dawnych czasów, kiedy jeszcze nie był „wielkim" mr.

— No, tak. Nie znam wprawdzie owego mr. Ślepego Johna — powiedział wreszcie Pillow, — ale chciałbym coś dla pana zrobić. Co pan umie?

Było to zdradliwe pytanie i Janusz wcale nie był na nie przygotowany. Nie mógł podać nic, coby mogło przemówić na jego korzyść. Postanowił jednak wszystko postawić na jedną kartę, choć myśl, która mu się nasunęła w tej chwili, jemu samemu wydawała się bezsensowną.

— Co pan robił dotychczas?

— Jeżdżę dobrze na koniu, w szermierce na szpady zająłem drugie miejsce w mistrzostwie Polski, na nartach jeżdżę jak Birger Ruud, pływam, jak Arne Borg czy Weismueller, no i... gram w bridża.

— To niewiele pan umie — oświadczył nie bez racji Pillow. — Co ja z panem zrobię — szepnął już zły nieco na siebie, że wogóle zaczął mówić z nieznanym sobie osobnikiem. — A to pan pochodzi z Polski?

— Tak jest. Jestem Polakiem.

— Kiedy pan wyjechał z kraju?

— Przed trzema laty.

— Najprzód bawiłem się, potem myłem talerze, czyściłem buty, sprzedawałem nici i igły, potem... żebrałem, przedewszystkiem zaś mało jadłem.

Pillow zerwał się z krzesła. Biegał po pokoju z założonemi na plecach rękoma.

— Ostatecznie miałbym dla pana zajęcie. Proszę jutro stawić się w mej willi na Coney Island. Proszę przynieść ze sobą ubranie do jazdy konnej, szpady, rakiety tenisowe, kostjum pływacki i swoje wszystkie ruchomości. Nieruchomości zdaje się pan nie posiada.

— Ale... zaczął mówić Janusz.

— Rozumiem. Nie ma pan ani stroju do jazdy konnej, ani szpad, a to, co ma pan przy sobie to jest wszystko, co pan posiada. Tak?

— Tak jest — szczerze przyznał się Janusz.

— Wobec tego proszę, oto jest czek. Niech go pan zrealizuje w sąsiednim banku i postara się o te rzeczy do jutra. A jutro czekam pana o godz. 10 rano w mej willi.

Janusz trochę zaskoczony nieprzewidzianym rozwojem wypadków machinalnie wsunął czek do kieszeni i zaczął mamrotać jakieś słowa podzięki.

— Dobrze, już dobrze — powiedział Pillow — proszę mi już nie przeszkadzać. Jestem strasznie zajęty. Zabrał mi pan tyle czasu niepotrzebnie. A proszę się kłaniać „ślepemu Johnowi" ode mnie — dodał z przekąsem.

Janusz nie wiedział, kiedy znalazł się na ulicy. Jak we śnie przeszedł pokój, w którym urzędowała miss Jenny, minął oburzonego lokaja, nadaremnie czekającego na suty napiwek, jak to było we zwyczaju, i zbiegł po schodach, nie czekając na windę. Była godzina pierwsza, gdy Janusz stanął na dole.

Otwierała się przed nim nowa epoka. Czy wizyta u mr. Pillowa miała przynieść zasadniczo zwrot w jego życiu? Czy nareszcie wyjdzie na [illegible] do u[illegible] wiodący gościniec, czy też znowu los pozwolił mu się wznieść na wyżyny, aby go tem niżej pognębić w otchłani rozpaczy? Takie myś[illegible] się przez [illegible]wę. Z zamyślenia obudziło go dotknięcie twardej kartki czeku. Wyjął go z kieszeni i spojrzał na cyfrę, 1000 dolarów. To nie mało — mruknął do siebie. — Trzeba czek zrealizować.

W banku wypłacono mu całą kwotę w nowych studolarówkach, poczem Janusz, jak na skrzydłach, pobiegł po sprawunki. Z dawnych lat pozostała mu w pamięci znajomość adresów dobrych firm. minęły więc zaledwie dwie godziny, a Janusz już miał piękny komplet do jazdy konnej, strój szermierczy, kostjum do tenisa, kostjum pływacki i jeszcze do tego porządne ciemne ubranie. Całości dopełniały dwie nowiuteńkie skórzane walizki. Wynajął mały pokoik w trzeciorzędnym hoteliku przy bocznej ulicy, poczem dopiero odczuł głód. Początkowo myślał o zjedzeniu obiadu w luksusowej restauracji, w której przed laty stale się stołował, ale potem zrezygnował z tego zamiaru. Wsiadł w kolejkę nadziemną i pojechał do Brooklynu.

(Ciąg dalszy nast).

Ogłoszenie

w sprawie umorzenia podatków.

Ważne dla wszystkich komisarycznych zarządców.

Treuhandstelle Kattowitz podaje niniejszym do wiadomości, że Pan Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z Panem Ministrem Skarbu Rzeszy **dekretem** z dnia 26 marca 1940 zarządził, iż w sprawie podatków komunalnych i dodatków komunalnych do podatków państwowych należy postępować w myśl dekretu Pana Ministra Skarbu Rzeszy z dnia 24 stycznia 1940 — o 1840 — 1094 III R.

Przy zaistnieniu naprowadzonych w tym dekrecie warunków należy wobec tego umorzyć wszystkie te podatki komunalne i dodatki komunalne do podatków państwowych, które były płatne przed wkroczeniem wojska niemieckiego. Umorzeniu nie podlegają podatki (względnie dodatki do takich podatków) od zużycia i podatek lokausowy oraz dodatki do podatku spadkowego. Dodatki do podatku przemysłowego od obrotu podlegają również umorzeniu. Już uiszczone kwoty nie zostaną zwrócone. Umorzenie wchodzi w rachubę jedynie dla podatku lub dodatków do podatków. Umorzenie nie dotyczy zaległych opłat gminnych innego rodzaju jak naprzykład opłaty adiacentów, za wodę, za odwożenie śmieci, ponieważ stanowią one wynagrodzenie za szczególne świadczenia gminy.

Zresztą zwracam wszystkim komisarycznym zarządcom uwagę na to, że objekty majątkowe przez nich zarządzane, o ile nie wchodzą w rachubę ulgi podatkowe w myśl dekretu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy lub Pana Ministra Skarbu Rzeszy z dnia 24 stycznia 1940, w całej pełni podlegają obowiązującym ustawom podatkowym.

Kattowitz, w kwietniu 1940.

Haupttreuhandstelle Ost
Treuhandstelle Kattowitz.

57k

Wezwanie publiczne.

Wszystkie osoby, które na podstawie zarządzenia lub mianowania Szefa Administracji Cywilnej, Prezydentów Miast, Starostów, Burmistrzów lub innych urzędów, które zarządzały konfiskaty zarządzają lub wzięli w posiadanie jako zarządcy pewiernicy itp. wartości majątkowe i **które dotychczas od mojego urzędu nie otrzymały dokumentu mianowania lub zatwierdzenia wzywa się niniejszem celem zatwierdzenia** danego im zlecenia do zapodania

do dnia 15. kwietnia 1940 urzędowi Treuhandstelle w Kattowitz, Bernhardstrasse 44

ich zleceniodawcy i do przedłożenia dokumentu mianowania.

Dołączyć należy krótkie sprawozdanie o rodzaju i rozmiarze wziętych w posiadanie objektów majątkowych i ich obecnego położenia.

Wszystkie powyżej wymienione osoby winne aż do wydania dalszego zarządzenia zarządzać przejętemi objektami majątkowemi w myśl udzielonego im zlecenia.

Kattowitz, dn. 4. kwietnia 1940.

Haupttreuhandstelle Ost
Treuhandstelle Kattowitz.

56k

Uprawa rumianku lekarskiego.

Zakopane, w kwietniu.

Każdy człowiek dąży do poprawy swego bytu przez uzyskanie dochodów. Zajęcie się uprawą rumianku lekarskiego może przyczynić się do uzyskania takiego dochodu.

Oto w jednym już roku, całkiem łatwo i prawie bez wkładów większych można mieć zupełnie pewny dochód z rumianku.

Jest wiadomem, że zapotrzebowanie rumianku w lecznictwie jest bardzo duże tak, **że musiano sprowadzać go w dosyć dużych ilościach z zagranicy,** a rumianek sprowadzany nietylko nie przewyższał naszego, ale nawet nie dorównywał mu pod względem wartości leczniczych.

Dwa te dowody wystarczają zupełnie, aby zająć się rumiankiem poważnie i czerpać dochody z jego uprawy.

Zachodzi pytanie w jaki sposób, bez wkładów, dojść do tego celu. Postaramy się to wyjaśnić.

Oto podstawową sprawą jest

rozpoznanie rumianku prawdziwego

i odróżnienie go od innych, u nas występujących.

Rumianek jest rośliną ogólnie znaną, lecz są też rumianki inne mniej wartościowe względnie bezwartościowe, a występujące i zbierane jak to: **rumianek psi,** zwany też rumianem **i rumianek zielony.** Cechy rozpoznawcze są następujące: rumianek prawdziwy ma kwiatuszki białe, dno kwiatowe stożkowate, w rozkroju zupełnie puste, **zapach po roztarciu przyjemny.** Rumianek psi czyli rumian jest dużo większy od poprzedniego, kwiaty białe duże, dno kwiatowe przypłaszczone, pełne, zapach po roztarciu **bardzo nieprzyjemny.** Rumianek zielony ma koszyczki wypełnione zielono-żółtemi, rurkowemi kwiatami, a na obwodzie brak kwiatów języczkowych, wskutek czego **wygląda jak oskubany,** po roztarciu zapach przyjemny.

Znając już cechy, rozpoznajemy rumianek prawdziwy **i musimy teraz zebrać nasiona.**

Ponieważ rumianek kwitnie już od maja, jest rośliną jednoroczną, a po zasianiu kiełkuje w 7 dniach, po 8 tygodniach po zasiewie wydaje nowe kwiaty, przeto

w jednym roku możemy zdobyć nasiona

i już z tych nasion zebrać plon **kwiat do sprzedaży.**

Zachodzi pytanie jak poznać, że rumianek jest dojrzały i kiedy zebrać nasienie? Oto **kiedy kwiaty brzeżne zupełnie zwisają w dół aż do szypułki a roślina żółknie, to wtedy nasiona są dojrzałe i należy je zbierać.** Wówczas wyrywa się **całą roślinę,** lekko dosusza na płótnach lub papierze, poczem otrzepuje się nasiona. **Nasiona oczyszcza się z płatków kwiatowych i przesiewa przez gęste sito.**

Otrzymujemy zatem nasiona drobne, żeberkowate, bez piórpusza, szare, podługowate, ku nasadzie zwężone i trochę zakrzywione, z licznemi rowkami z jednej strony. Otrzymane nasiona wysiewamy w takiej glebie, na jakiej zebraliśmy i to najlepiej pomieszać nasiona z piaskiem drobnym i z miałko sproszkowaną gliną, a to w następującym stosunku: 1 część nasion, 3 części piasku, 1 część sproszkowanej gliny. **Siać najlepiej po deszczu,** kiedy ziemia jest rozmoknięta i przyklepana. W tym celu wyznaczamy linję, poczem siejemy nasionka pomieszane w odstępach 25 do 30 cm. Zasiewu nie przykrywamy, **przyklepujemy,** gdyż zawartość gliny ma za zadanie utrzymywać nasionka i nie dopuszczać, aby wiatr roznosił. Co 4 rzędki należy zrobić odstęp, ułatwiający swobodny dostęp.

Dla tych osób, które chcą zająć się uprawą rumianku na większą skalę podaję, że **rumianek udaje się na prawie każdej glebie,** byle nie wilgotnej i nie zupełnie suchy piasek, o ziemi ciepłej i nasłonecznionej. Można zatem wykorzystać nieużytki, gdyż rumianek nie potrzebuje gleby głębokiej, bo ma korzonki drobne i liczne, zwarte, rozpościerające się w wierzchniej warstwie ziemi. Siew może być po roślinach kłosowych, strączkowych i po okopowiznach. Po okopowiznach można siać bez orki, wystarczy tylko zbronować i uwałować. Wszystkie chwasty uprzednio wyrwać.

Najlepszy siew jest jesienny

w październiku, gdyż z takiego siewu mamy wczesną wiosną zbiór i to w takim czasie, kiedy niema nawału robót gospodarskich. Po takim zbiorze można pole użyć pod inny plon.

Do obsiewu morga, przy siewie rzędowym z odstępami wystarczy 1/2 kg. nasion. Gdy rumianek zejdzie zbyt gęsto, **należy go przerzedzić,** wycinając, ale to robić wówczas, gdy dojdzie do 5 cm. Rzadko rosnący ma tę zaletę, że daje więcej kwiatu. **Z morga można zebrać 300 do 350 kg suchego kwiatu.**

Po zasiewie nasion czekamy na kwiaty i gdy te pokażą się, to część zostawiamy na nasienie, a część zbieramy do sprzedaży.

Dla celów leczniczych zbiera się same kwiatogłówki

zaraz po rozwinięciu kwiatów, bez szypółek, w dzień suchy i pogodny. Zebrane kwiatogłówki cienko rozkłada się na płachtach w cieniu i suszy. **Suszenie rumianku na słońcu jest zbędne,** gdyż słońce wyciąga aromat i powoduje zciemnienie kwiatogłówek.

Rumianek przekwitnięty **nie nadaje się do lecznictwa,** należy więc przeznaczyć go na nasiona. Rumianek można pięknie wysuszyć na strychach o nakryciu z blachy albo z dachwek. W tym celu robimy na takim strychu dwa otwory naprzeciwległe i przy suszeniu otwieramy je, aby wywołać przewiew potrzebny do szybkiego suszenia. Otwory te mają być tak zrobione, aby jeden był wyżej, a drugi niżej. Przy suszeniu nie przewracać rękami ,lecz przesypywać z jednej na drugą płachtę, względnie biały papier. Należy też pamiętać, aby **rumianek nie przesuszyć zupełnie, to jest tak, jak się to mówi „na pieprz".** Przy pracy zachować jak największą czystość.

Ogłoszenie

w sprawie wprowadzenia podatku obywatelskiego.

Na podstawie § 9 piątego rozporządzenia wprowadzającego przepisy prawnopodatkowe na włączonych obszarach wschodnich z dnia 29. lutego 1940 ustalono stawkę dla pobierania podatku obywatelskiego za rok podatkowy 1940 (t. j. od 1. kwietnia do 31. grudnia 1940) dla powiatu miejskiego Sosnowitz na 600 od sta podstawy wymiarowej. Każdy pracodawca na obszarze powiatu miejskiego jest zobowiązany do potrącania od każdej po dniu 1. kwietnia 1940 r. nastąpionej wypłacie zarobków 1 od sta zarobku, a to aż do doręczenia orzeczenia o potrącaniu podatku, przyczem potrąconą kwotę należy raz na miesiąc odprowadzać do Głównej Kasy Miejskiej w Sosnowitz.

W ogłoszeniu w sprawie wprowadzenia podatku obywatelskiego (Amtsblatt Nr. 46/1940 z dnia 12. IV. 1940) zakradł się błąd drukarski, a mianowicie:

zamiast „(t. j. od 1. września do 31. grudnia 1940)" powinno brzmieć: (t. j. od 1. kwietnia do 31. grudnia 1940)".

Sosnowitz, dn. 16. kwietnia 1940.

Der Oberbürgermeister
Schönwalder
M. d. R.

58k

Ogłoszenie

w sprawie otwarcia nowych sklepów lub zakładów rzemieślniczych.

Jestem zmuszony zwrócić uwagę na to, że w ostatnich tygodniach przedłożono nader wielką liczbę wniosków o zezwolenie na otwarcie sklepów detalicznych, agentur handlowych, biur i zakładów rzemieślniczych przez osoby nie posiadające odpowiednich kwalifikacyj i wykształcenia zawodowego.

Ze względu na to zaznaczam, że wnioski te nie będą załatwiane; wnioskodawcy wobec tego nie otrzymają osobnego powiadomienia.

W przyszłości zezwoleń udzielać się będzie w razie zachodzącej konieczności tylko w szczególnie uzasadnionych wypadkach wyjątkowych, lecz jedynie takim osobom, które posiadają fachowe i rzemieślnicze wykształcenie dla prowadzenia sklepu lub zakładu rzemieślniczego.

Zaznaczam jeszcze, że narazie na terenie powiatu miejskiego Sosnowitz nie istnieje pilna potrzeba otwarcia nowych sklepów lub zakładów rzemieślniczych, względnie biur handlowych i agentur.

Sosnowitz, den 18. April 1940.

Der Oberburgermeister
der Stadt Sosnowitz
Schönwälder
M. d. R.

55k

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45 — Administracja: Josef Hlawaki, Sosnowitz, Hauptstrasse 25, tel. 612-24. Oddziały: Bendsin, Hallenstrasse 1. Dabrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Mój przyjaciel Achmed.

Biskra, w marcu.

Tutaj, w słonecznej Biskrze, którą Arabowie nazywają „królową Sahary", tutaj, w ojczyźnie palm daktylowych, zawarliśmy naszą przyjaźń. Ledwie, że opuszczam hotel, już stoi przy mnie: mój przyjaciel Achmed Ben Mihel. Młody, osiemnastoletni murzyn o czarnych, błyszczących oczach z małym tatuowanym krzyżykiem na czole i wiecznym uśmiechem na ustach. Twarz jego połyskuje w słońcu jak wypolerowany czarny marmur. Biegnie mi stale naprzeciw z wyrazem uniżenia, z głową posuniętą naprzód, owinięty swoim powłóczystym, do kostek długim, białym płaszczem.

„Gut Morgin, mir Herr!" woła zawsze na przywitanie. „Achmed gut, sehr gut!". Słów tych szczególnie chętnie używa. Wyczerpują one prawie całą jego znajomość języka niemieckiego. Natomiast w języku francuskim jest o tyle biegły, że potrafi się porozumieć. A kiedy brak mu słów, podkreśla odpowiednim zrozumiałym gestem. Gdziekolwiek idę, spieszy za mną. Towarzyszy mi wszędzie. I podziwia razem ze mną piękno smukłych palm i pachnących drzew figowych, smutek biednych arabskich lepianek, wesołe życie ulic płatnej miłości i przedziwnie jaśniejące noce gwiaździste... Wszędzie jest mój przyjaciel Achmed u mego boku. Nie jest przytem nigdy natarczywy. Kiedy spacerując w mieście po alejach oliwnych, usiadę na ławce, Achmed staje w pobliżu, lub siada na pobliską wolną ławkę. I tylko, kiedy go wezwę, siada koło mnie. Lecz tylko na skraju ławki, więcej w powietrzu wisząc, aniżeli siedząc. Prędko zawarliśmy przyjaźń. Znam już prawie całą historję jego życia, tak ubogą, jak on sam. Rodzice odumarli go dawno. Ledwie ich pamięta. Mieszka u swojej starej opiekunki, którą obecnie wyżywia. Z czego? O tem jedynie dobry Bóg wie, który obdarza tutaj wszystkich wiecznem słońcem, a może też jakąś niewidzialną manną, którą w cudowny sposób tych ludzi tu odżywia. Pracujących widzi się tutaj rzadko. Przeważnie włóczą się bezczynnie po ulicach, spoczywają przykucnięci przed swojemi domostwami i licznemi maurytańskiemi kawiarniami, gdzie grają w domino lub oddają się lubemu „dolce far niente". Pracujących nie widziałem tutaj, prócz kramarzy, handlarzy i uwijających się wszędzie młodych pucobutów. Z czego żyje Achmed? Tu i ówdzie daruje mu ktoś z obcych kilka sous, czasem nawet kilka franków. To wystarcza. Daktyli kupić można na placu targowym za pół darmo, zaś za kilka sous pełną miskę bobu w pikantnym sosie, lub sutą porcję „couscous", z grysu pszennego warzonej arabskiej narodowej potrawy. Albo też gotowaną szarańczę, leżąca tutaj wszędzie w stosach i pełnych workach. Żniwo szarańczy było tego roku szczególnie obfite. Szarańcza jest doskonałą w smaku, twierdzi mój przyjaciel Achmed. Poprzestałem tym razem na jego zapewnieniu i zrezygnowałem z zakosztowania tego przysmaku.

Pewnego ranka rzekłem do Achmeda, że zamierzam z nim razem udać się w piaski pustyni. Promieniał z radości. Udaliśmy się natychmiast do obozu wielbłądów. Achmed obejrzał mego pustynnego rumaka. „Gut, ser gut!" Chameau, pas chamelle, gut, ser gut!" Sam zaś dosiadł osła. I tak ruszyliśmy w pustynię. Ja wysoko na wielbłądzie, z nogami w strzemionach, obok mnie poganiacz wielbłądów. Z drugiej strony Achmed na swoim małym mule, z nogami zwisającemi aż do samej ziemi. Jechał tuż przy mnie i patrzał ciągle na mnie, do góry, jakgdyby czekając na jedno moje słowo, na uśmiech, w którymby dosłuchać się mógł mego zadowolenia z swej usłużnej obecności. Spróbowałem nawiązać rozmowę z poganiaczem wielbłądów. Był to wysoki, dwudziestokilkuletni Arab, w białym turbanie i królewsko spływającym białym burnusie. Z odsłaniającej się czerni jego twarzy świeciły jeno białe, błyszczące zęby. Myślał on szczególnie o białych Europejkach. Pociągają go one bardziej, aniżeli Arabki. Opowiada, że wyjeżdżając z niektórą w pustynię, często sam na sam, przytrzymuje ją za nóżkę, aby nie spadła z wielbłąda. „C'est bon!" Jego oczy błyszczą. Opowiada on, jak jego ręka często podnosi się wyżej. „C'est très bon!" I wyczuwa on wkrótce, jak wysoko tak pójść może... Niektóre damy są bardzo dobre, zapewnia mnie mój poganiacz.

Około południa wracaliśmy z powrotem. Pogrążeni w milczeniu. Nagle doszedł mię podniesiony głos Achmeda. Kłócił się z poganiaczem. „Bitte Herr tu mon ami?" pytał mnie Achmed. „Tou ami", potwierdziłem głośno. Oczy jego zaświeciły radośnie. „Mon ami"! powtórzył i zmierzył poganiacza dumnem spojrzeniem. Poznałem wkrótce, że na rachunek naszej przyjaźni, usiłował Achmed wyciągnąć od poganiacza pewną część zapłaty, którą przyrzekłem temuż za wyjazd w pustynię. Lecz poganiacz bronił się, twierdząc, że i bez Achmeda byłbym zgodził u niego wielbłąda. Obaj sprzeczali się coraz zawzięciej. Zrytowany Achmed zażądał ponownie poświadczenia „naszej przyjaźni". — „Mon ami", potwierdziłem raz jeszcze. Przez całą drogę trwała kłótnia.

Na drugi dzień, kiedy opuszczałem hotel, stał Achmed niedaleko za drzewem palmowem. Twarz jego, zwykle niefrasobliwa, była smutna. „Il m'a battu", rzekł do mnie z goryczą. Zrozumiałem. Zamiast zapłaty, nie poskąpił mu poganiacz ciegów. „Il m'a battu", powtórzył Achmed smutnie. Prawą ręką uderzał się po twarzy, uzupełniając tą demonstracją brak potrzebnych słów. Kupiłem mu czekoladę. Schował ją w zanadrze swego białego odzienia i tłukąc tylko czuł się niezbędnym, kosztował ją po kawałku. To zdawało się uśmierzać jego zmartwienie. Wkrótce zaśmiał się po dawnemu. Jasno i słonecznie. „Min Herr gut, ser gut!" mówił i potakiwał szczerze głową. W oczach jego jaśniał południowy blask nieba i bezkresnej pustyni...

Pewnego dnia zapytałem go, czy pojechałby ze mną do Europy. Oświadczył mi, że najchętniej ruszyłby natychmiast i że gotowy jest wykonywać tam wszelkie czynności. „Achmed gut, ser gut!" Zapalił się. Pytanie, które rzuciłem nieopacznie, wywołało w nim gorący oddźwięk. Opuszcza mnie szybko i wraca wkrótce w towarzystwie starego Araba. „Pour renseignements". Arab poświadcza, że Achmeda zna oddawna jako uczciwego i solidnego człowieka. I odtąd mówi Achmed tylko o Europie. Będzie tam nosił europejskie odzienie, jednak bez kapelusza. Nie. Tylko fez, gdyż religja zabrania noszenia kapelusza. Jego spojrzenie zawisa na mnie wyrazem psiej wierności. Oczy ludzkie kłamią, lecz oczy psów nigdy. Staje ciągle na ulicy i opowiada każdemu, że jedzie ze mną do Europy. Niektórzy uśmiechają się niedowierzająco. Wola mię wówczas za świadka. Milczę, potakuję głową. A Achmed promienieje... Nie myśli snać o niczem innem, jak tylko o swojej podróży do Europy. To staje się teraz jedyną jego tęsknotą, jedyną myślą. Nieznane i dalekie wabią jego duszę... Następnego dnia rano czekał przed hotelem z jakimś innym starym Arabem. Przyprowadził go na dalsze poświadczenie swego dobrego imienia. I ten również poświadcza, że Achmed jest dobry, posłuszny i wierny. Nagle uświadamiam sobie, co narobiłem mojem pochopnem zapytaniem. Oświadczyłem, że muszę się nad tą kwestją zastanowić, przyrzekając, że napiszę mu o tem z domu. Zanotowałem jego dokładny adres. Achmed patrzy przed siebie zamyślony. Nadzieja i zwątpienie. Przed oczyma jego duszy powstaje nowy świat i nowe, nieznane życie... Uczyniłem dobrze, wzbudzając w nim tę nową nadzieję? Doznaje wyrzutów sumienia. Bądź co bądź, opromienia go nadzieja jak dobroczynne światło, jak cudowny sen... Być może, że sen ten kiedyś się spełni... Życie jest przecie pełne cudów. Zwłaszcza tutaj, na Wschodzie, w ojczyźnie „Tysiąca i jednej nocy", gdzie poezja łączy się z życiem, jak sen z rzeczywistością... Bądź zatem dobrej myśli, przyjacielu Achmedzie!

Inż. L. S.

Jak zdobyło Alger?

Kraków, w kwietniu.

Dzisiejsza preponderencja Anglji i Francji w zakresie kolonij datuje się z początkiem XIX w., kiedy to państwa europejskie poczęły dochodzić do przekonania, że swój przemysł i handel muszą oprzeć na wielkich rezerwoarach surowców, chociaż już poprzednio, począwszy od XVI w., t. j. głównie od chwili upadku potęgi kolonjalnej Hiszpanji oba państwa coraz silniej obejmowały rolę jej i krok i za krokiem rozszerzały sferę swoich interesów. Jak wiadomo **założyli Anglicy „kompanję indyjską“**, która wywarła wpływ ekonomiczny na olbrzymich połaciach dalekiego Wschodu. Francja natomiast już w XVI w. utrzymywała żywe stosunki z państwami afrykańskiemi, a przedewszystkiem z Marokkiem, Algerem i Tunisem.

Zanim w tych krajach wylądowały zbrojone wojska, poprzedzili ich liczni kupcy i liczne faktorje,

czyli kantory kupieckie prowadzące rozległe interesy. Był nawet okres przyjaźni przysłowiowo wrogiego Europie półksiężyca z Francją, a mianowicie wtedy, kiedy Franciszek I król francuski prowadził wojnę na śmierć i życie z Karolem V cesarzem niemieckim i starał się zorganizować przeciwko niemu Portę Ottomańską.

Później, gdy stosunki znów inaczej się ułożyły, poczęli Francuzi

coraz bardziej naciskać na rozbójnicze państwa północnej Afryki.

Zwłaszcza w latach 1663—1694 floty francuskie nieraz poskramiały piratów morskich, zmuszając zwłaszcza Alger do zawarcia licznych umów i zaprzestania, przynajmniej częściowego, ciągłych napaści. Mimo to jednak wymuszał Alger, zarówno na Francji, jak też na innych państwach Europy opłacanie okupu,

a w dalszym ciągu pirackie okręty algerskie uwijały się po morzu Śródziemnem,

napadając na flotę europejską i łowiąc niewolników, których następnie trzeba było wykupywać. Wypadek taki zdarzył się również pewnemu oficerowi napoleońskiemu, który towarzyszył cesarzowi na wyspę Elbę, gdy zabrano mu jego synka, który następnie uciekł z niewoli do Francuzów i pod nazwiskiem generała Jussufa odegrał dużą rolę w dalszych walkach. Co chwilę państwa europejskie zmuszone były czynić wyprawy wojenne na Algier, celem zniesienia handlu niewolnikami. Tak zbombardował Alger admirał angielski lord Exmouth w roku 1816 a w roku 1824 Francuzi wysłali flotyllę do Algeru, celem uwolnienia jęczących w niewoli chrześcijan.

Wobec tego, że Francja jako najbliższy sąsiad Algeru coraz bardziej występowała w obronie interesów innych państw

i przejęła na siebie rolę opiekuna również floty papieskiej,

ostateczna walka między Algerem a Europą rozegrała się na odcinku francuskim.

Stosunki obu państw były niezwykle naprężone. Jednym z powodów była sprawa

dwóch bogatych kupców żydowskich, handlujących zbożem,

którzy dostarczyli Francji wielkie ilości towaru, otrzymując dotychczas tylko a conto. Kupcy ci, Bacri i Busnach, zwracali się wielokrotnie do francuskiego skarbu, prosząc o **zapłacenie 24 miljonów franków**, otrzymali jednak **tylko siedem**. Wobec tego, że dey Algeru był sam wierzycielem spółki kupieckiej Bacri—Busnach, irytował się, że jego dłużnicy nie otrzymują należnych sobie pieniędzy i nie mogą zapłacić mu należytości. Deyem Algeru był wtedy Hussein, który objął rządy w roku 1818. Był to człowiek prosty, dziki, który w dodatku cierpiał na rodzaj manji prześladowczej, a mianowicie był przekonany, że powodem niewypłacenia przez skarb francuski należności spółce handlowej jest interwencja francuskiego konsula **Piotra Deval**. Napisał on ostrą notę do ministra spraw zagranicznych Francji i czekał właśnie na odpowiedź. W czasie świąt Bairamu zgłosił się do Deya konsul francuski, by mu złożyć życzenia. Dey zapytał go czy przynosi odpowiedź od swego rządu. Na odpowiedź negatywną zareagował ostrymi wyzwiskami pod adresem rządu francuskiego a gdy konsul nie ruszał się z miejsca,

uderzył go wachlarzem, którym opędzał się od much, a zdobnym w pióra pawia.

To słynne uderzenie wachlarzem miało **miejsce dnia 27 marca 1827, tworząc dla Francji „casus belli“ wobec Algeru.** Dnia **11 czerwca** tegoż roku eskadra floty francuskiej pod dowództwem kapitana Collet zjawiła się przed portem algerskim, żądając zadośćuczynienia, a wobec odmowy Husseina przystąpiła do blokady. 4-go października tegoż roku **zaatakowało 11 okrętów, algerskich marynarkę francuską**, a po dwóch godzinach walki musiało się cofnąć. Niestety, zamiast atakować Alger, Francuzi postanowili kontynuować blokadę. W ten sposób przeciągała się cała sprawa, nie dając żadnych korzyści.

Pomimo silnego sprzeciwu opozycji w parlamencie francuskim i krytyki prasy,

król Karol X, biorąc całą odpowiedzialność za wyprawę, postanowił wypowiedzieć wojnę Algerowi

i skończyć z tem „gniazdem piratów“ raz na zawsze. Podobnie jak w sprawach cenzury prasowej, tak też i w tym wypadku postawił Karol X na swojem, chociaż miał wielu przeciwników. Był to więc akt **dyktatury królewskiej**, jak się okazało, niezwykle szczęśliwy.

8 lutego 1829 podpisuje Karol X rozkaz mobilizacji.

W przededniu ekspedycji poczęła wielkie trudności robić Anglja, nie chcąc dopuścić do zdobycia tak ważnej placówki nad morzem Śródziemnem. Ówczesny minister spraw zagranicznych lord Aberdeen **gwałtownie sprzeciwiał się wyprawie**, żądając na wszelki wypadek udziału w niej Anglji, natomiast premjer książę Wellington był zdania, że Alger jest nie do zdobycia, to też nie przeszkadzał Francji.

Chcąc zainteresować swą wyprawą całą Europę, zwrócił się Karol X do wszystkich dworów europejskich cyrkularzem z dnia 12 marca, przedstawiając ważność wyprawy dla całego chrześcijaństwa.

Dnia 25 maja flota francuska wypłynęła na morze: obejmowała ona 600 jednostek, z których 7 było parowców — wioząc trzy dywizje pod dowództwem barona Berthezene, hr. Loverdo i ks. des Cars.

14 czerwca wylądowały wojska francuskie **w Sidi-Ferruch**. Pierwsza bitwa, jaką stoczono z wojskiem algerskiem, **obejmującym 60.000 ludzi, odbyła się pod Staueli 19 czerwca**. Bitwa ta dała Francuzom pełne zwycięstwo, pozwalając posunąć się dalej pod Alger. Oblężenie fortu Sułtan — Kallasi na południe miasta Algeru trwało 5 dni. Sześć potężnych bateryj poczęło 4 lipca o godzinie 3.45 rano ostrzeliwać fort, a o godzinie 10-tej zamilkło 53 armat nieprzyjacielskich. Dowódca fortu widząc, że nie da się go utrzymać, ewakuował go z ludzi, pozostawiając tylko rannych i trupy oraz murzyna, któremu nakazał wysadzenie fortu w powietrze na wypadek gdyby weszli Francuzi. Murzyn przerażony sytuacją wysadził fort jeszcze przed wkroczeniem Francuzów, oszczędzając im przykrej niespodzianki. Wkońcu doszło do pertrakcyj między deyem Algeru, podczas których ułożono **5 punktów kapitulacji**.

Przed hotelem „Algerja“.

Postanowiono, że wszystkie forty algerskie **zostaną oddane w ręce wojska francuskiego**, że dey zachowuje swój majątek, pozostając pod opieką Francuzów, że zezwala się na wolne wykonywanie praktyk religijnych Mahometan.

Dnia 5 lipca 1830 odbył generał Bourmont wjazd na czele wojska do Algeru,

a chorągiew z burbońskiemi liljami została wciągnięta na maszt w pałacu deya. Dey Algeru siadłszy na okręt „Joanna d'Arc“, wyjechał do Neapolu, zabierając ze sobą swoje 4 żony, swoją córkę i swoją faworytę Aminę, jak też świtę złożoną ze stu osób.

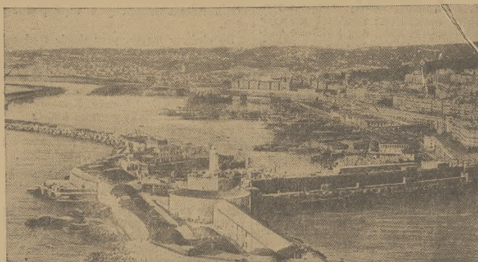
Znaleziono w piwnicach pałacu deya **48 miljonów franków w złocie**, a pozatem wiele bogactw, których trudno obliczyć. Wkrótce po zdobyciu Algeru otrzymał generał Bourmont przez specjalnego kurjera wysłanego z Paryża nominację na marszałka Francji i w pudle z niebieskiej skóry buławę marszałkowską.

W tymże czasie

wybuchła we Francji po podpisaniu przez Karola X ustaw prasowych rewolucja lipcowa,

o której dowiedziano się w Algerze dopiero 11 sierpnia. Generał Bourmont wierny swojemu królowi uważał za stosowne złożyć dowództwo i **wsiadłszy na okręt austrjacki, udał się do Europy**. Dalsze losy Algeru(przyszła kolonizacja i założenie nowych miast, należała już do następnego króla Ludwika Filipa.

W ten sposób niezwykle niepopularny Karol X zdobył ważną placówkę kolonjalną, rozpoczynając erę dalszych zdobyczy w Afryce i w Azji. **x. z.**



Alger — Panorama miasta z lotu ptaka.



Bazar w Algerze.



Biskra (Algerja) — Widok ogólny.

WESOŁY KĄCIK.

GRZESZNIK.

Maksyma Gorkija po śmierci jego ojca wychowywał dziadek, w duchu wysoce religijnym. Pewnego dnia odezwał się dziadek do wnuka:

— Aleksy, obawiam się, że my w niebie nie spotkamy się razem.

Młody Gorkij popatrzył ze współczuciem na dziadka i zapytał:

— Czy tak ciężko nagrzeszyłeś dziadku!

MAŁŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI I ROZSĄDKU.

Pewien młody książę włoski rzekł raz do d'Annunzia:

— Znam pewną bogatą niewiastę, której wcale nie kocham: czy powinienem się z nią ożenić?

D'Annunzio odparł:

— Ożeń się pan z nią z rozsądku i miłości.

— Jakże to możliwe? — zapytał zdziwiony książę.

— Bardzo proste — potwierdził d'Annunzio — niewiastę niech pan poślubi z rozsądku, a pieniądze z miłości.

WYROZUMIAŁY.

Żebrak puka do drzwi i przedstawia się jako podróżny, który potrzebuje jakiejś starej odzieży. Gospodyni mówi:

— Niestety, nie mam nic, prócz starych spodni, które trzebaby pozeszywać i pocerować.

— Nic nie szkodzi, proszę pani, ja zaczekam.

CIERPLIWY.

Dozorca więzienny do więźnia skazanego na śmierć:

— Co chciałby pan mieć na ostatnią kolację?

— Przepiórki nadziewane winogronami.

— To będzie trudno — bo przecież winogron ani przepiórek jeszcze niema.

— To nic, panie dozorco — ja poczekam do jesieni.

NADKROWA.

Mieszczuch: — Dlaczego ta krowa jest tak przeraźliwie chuda, kiedy inne, które się z nią pasą na tej samej łące są takie pulchne?

Pastuch: — A bo bestyja żre samom tylko śtyrolistnom konicyne.